

Kasprzyk, Jerzy

"Pokolenia oświeconych : szkice z dziejów kultury polskiej XVIII w.",
Ryszard W. Wołoszyński, Warszawa
1967 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 59/1, 172-174

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Socino et la pensée socinienne⁵ autorką jest jednak podpisana jako *docteur ès-lettres*, a książkę wydała tak poważna firma wydawnicza jak księgarnia C. Klincksiecka w Paryżu. Zachodzi więc obawa, iż wielu czytelników na Zachodzie, w tym również przedstawicieli świata naukowego, będą swą wiedzę o twórcy socynianizmu czerpać z tak balamutnego i mało poważnego źródła, jakim jest elaborat Magdy Martini.

Janusz Tazbir

Ryszard W. Wołoszyński, *Pokolenia oświeconych. Szkice z dziejów kultury polskiej XVIII w.*, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1967, s. 203, 1 nłb.

W przedmowie do „Pokoleń oświeconych” Ryszard W. Wołoszyński stwierdził, że pragnieniem jego jest „przedstawić kształtowanie się w Polsce nowego typu umysłowości na przykładzie kolei życia oraz działalności kilku osiemnastowiecznych pokoleń” (s. 7). Wobec odczuwanego w naszym piśmiennictwie popularyzatorskim braku podobnej próby całościowego ujęcia dziejów kultury polskiej XVIII wieku należy pracę tę powitać z zadowoleniem. Zasługuje ona na to jeszcze z innego względu, a mianowicie ambicji autora do przekonania czytelnika o możliwości bardziej ewolucyjnego traktowania całej kultury osiemnastowiecznej, co w konsekwencji musi go doprowadzić do rewizji jednostronnej opinii na temat tzw. czasów saskich, które ciągle jeszcze w świadomości szerszych kół stanowią synonim zupełnego marazmu i stagnacji. Opinia ta, jak wiadomo, pozostaje w rażącej sprzeczności z aktualnym stanem badań nad kulturą i literaturą tego okresu. Przyjmuje się bowiem obecnie, że mniej więcej ostatnie trzydziestolecie okresu saskiego odznaczało się szeregiem inicjatyw o pewnych oświeceniowych znamionach. Takie stanowisko zajęli między innymi Tadeusz Mikułowski, określając lata 1730—1764 jako okres prekursorski wobec Oświecenia stanisławowskiego.

Wołoszyński idzie jednak dalej, próbując również w czasach panowania Augusta II znaleźć jak najwięcej symptomów kulturalnego ożywienia. Na stronie 19 stwierdza: „Z perspektywy połowy lat trzydziestych XVIII wieku można wprowadzić wysnuć generalną ocenę okresu panowania Augusta II jako czasów upadku i stagnacji, jednakże opinia taka nie ogarnia całości zagadnienia”. Ma tu autor na myśli nieśmiałe próby reformatorskie szlachty, formułowane między innymi w dysertacjach Karwickiego i Szczuki, a także pewne przedsięwzięcia naukowo-kulturalne, przedstawione w rozdziale „Światła u schyłku rządów pierwszego Sasa” a związane z działalnością „przedstawicieli pierwszego pokolenia oświeconych”, które pojawiło się na widowni po roku 1717 (s. 23). Data ta, tj. rok 1717, wyraźnie czytelnika zaskakuje, gdyż trudno w wywodach Wołoszyńskiego, a chyba i w ogóle, doszukać się argumentów uzasadniających przyjęcie tej daty jako początkowej dla wspomnianej generacji oświeconych.

Najwięcej faktów stwierdzających, iż opinia o całkowitej stagnacji i upadku za czasów Augusta II „nie ogarnia całości zagadnienia”, znajduje autor w życiu umysłowym miast pomorskich, zwłaszcza zaś Gdańska. Zwraca tu uwagę na pierwsze w Polsce czasopismo naukowe „Polnische Bibliothek”, które w latach 1718—1719 wydawał znakomity gdański prawnik i historyk Gotfryd Lengnich; wspomina o Samuela Joachima Hoppiusa „De scriptoribus historiae Polonicae schediasma litterarium” (Gdańsk 1707), poświęca wreszcie nieco uwagi powstaniu i działalności gdańskiego towarzystwa naukowego Societas litterariae. Można by, rzecz jasna, wskazać więcej podobnych inicjatyw, jak choćby wydawane w Toruniu przez Jerzego Piotra Schultza czasopisma naukowe „Das Gelehrte Preussen” (1722—1724)

i „Continuirtes Gelehrtes Preussen” (1725), a także Piotra Jaenichiusa „Melemata Thorunensia” (t. I—II: 1726—1727; t. III: 1731). Rzecz jednak oczywiście nie w tym, by w książce popularnonaukowej zawrzeć wiedzę kompletną, można wszakże mieć zastrzeżenia wobec przyjętych przez autora kryteriów doboru materiału. Oto co stwierdza na ten temat: „Najwybitniejszym postaciom poświęcałem mniej miejsca niż jednostkom trzecio- czy czwartorzędnym z punktu widzenia ich wpływu na kulturę epoki, zakładając, iż pierwszoplanowe osobistości są czytelnikowi bardziej znane” (s. 8). Stanowisko takie nie wydaje się słuszne już choćby z racji, że różny poziom przygotowania odbiorców książki uniemożliwia właściwie autorowi rozstrzygnięcie, które ze spraw wchodzących w orbitę jego zainteresowań są czytelnikowi lepiej znane. Stąd też uderza pominięcie szeregu niewątpliwie ważnych postaci, jak np. Jan Albertrandy, Piotr Śwйтkowski, Franciszek Zabłocki czy Tomasz Kajetan Węgierski (podają tylko nazwiska nawet nie wymienione w książce), choć śmiem wątpić, czy osobistości te są aż tak znane, by można je było pominąć. Pretensje te są tym bardziej uzasadnione, że autor wprowadza nieraz do tekstu swej książki wiadomości z punktu widzenia ich wartości informacyjnej zupełnie zbędne, jak np. te o Stanisławie Leszczyńskim: „Nie tylko pobożni jezuita znajdowali łatwy dostęp do starzejącego się władcy, nie był on także obojętny na wdzięki niewieście. Zainteresowań swych nie demonstrował, jak jego przeciwnik August II. Godził je jednak znakomicie z podniosłymi naukami moralno-religijnymi, formułowanymi w listach do swej córki, wzorowej małżonki Ludwika XV, który z kolei w zainteresowaniach pićią odmienną prześcignął zarówno teścia, jak i jego pierwszego detronizatora z rodu Wettynów” (s. 61). Takich skondensowanych „historii sekretnych” jest w książce Wołoszyńskiego więcej, a ich obecność należy chyba tłumaczyć chęcią kokietowania czytelnika, co wydaje się pociąganiem dość płaskim.

Nie tylko jednak sprawa celowości w doborze materiału prowokuje do dyskusji, zastrzeżenia budzi także ścisłość podawanych przez autora informacji. I tak pisząc na s. 24—25 o powstaniu i działalności Societas litterariae stwierdza, że „w latach późniejszych związani z nim byli biskupi Andrzej Stanisław i Józef Andrzej Załuscy”, co jest oczywistym błędem, gdyż kontakty braci Załuskich z uczonymi gdańskimi datują się dopiero od lat trzydziestych XVIII wieku, wspomniane zaś towarzystwo przestało istnieć w 1727 roku. Informując z kolei o znaczeniu Societas physicae experimentalis w życiu umysłowym Gdańska i całego kraju Wołoszyński zauważa, że „Załuscy niezbyt byli skłonni do uznania pierwszoplanowej roli towarzystwa gdańskiego, mimo iż utrzymywali z nim żywą łączność już od lat trzydziestych XVIII stulecia” (s. 48). Rażące to potknięcie, zważywszy, że autor na poprzedniej stronie wyraźnie podaje, iż towarzystwo to powstało w 1742 roku, co *nota bene* nie jest najściślejsze, gdyż jego inauguracyjne posiedzenie odbyło się drugiego stycznia 1743 roku. Nadto nieścisła jest informacja, jakoby Societas physicae experimentalis zmieniło swoją nazwę na Die Naturforschende Gesellschaft w roku 1753, skoro już w 1747 roku ogłaszając zbiór rozpraw swoich członków opatrzyło go tytułem „Versuche und Abhandlungen der Naturforschenden Gesellschaft in Danzig”. Należy także zaznaczyć, że niekiedy autor wprowadził do swej publikacji wiadomości, o których niepewności z góry wiadomo. Dotyczy to między innymi sprawy ewentualności sprowadzenia przez Andrzeja Stanisława Załuskiego do Krakowa głośnego filozofa niemieckiego Chrystiana Wolffa. Twierdzenie to, powtarzane bezkrytycznie przez długie lata w naszej literaturze naukowej, zbił przecież w sposób przekonujący Heinz Lemke w swej znakomitej publikacji „Die Brüder Załuski und ihre Beziehungen zu Gelehrten in Deutschland und Danzig” (Berlin 1958).

Na koniec jeszcze sprawa tytułu — „Pokolenia oświeconych”. Obiecuje on czytelnikowi pewną systematyzację pokoleń osiemnastowiecznych oświeconych. Trudno doszukać się jednak tego w książce, autor bowiem wyodrębnia konkretnie tylko

dwa pokolenia. Pierwsze z nich, którego przedstawiciele (Leszczyński, Konarski, Świątkowski) „występowali coraz liczniej u schyłku pierwszej połowy XVIII wieku” (s. 82), drugie zaś to generacja „równolatków” ostatniego króla Polski, do której należał Ignacy Krasicki (s. 129). Chronologia zaś pokoleń osiemnastowiecznych oświeconych jest znacznie bardziej złożona, czego jednak praca Wołoszyńskiego konsekwentnie nie wyjaśnia.

Jerzy Kasprzyk

Julian Bartyś, *Początki mechanizacji rolnictwa polskiego*, Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 441.

Praca J. Bartyśa dotyczy problemu słabo dotąd opracowanego. Artykułów na temat mechanizacji rolnictwa opublikowano wiele, lecz tylko teren Wielkopolski doczekał się monograficznego opracowania¹. Autor postawił sobie zadanie zbadania początków mechanizacji produkcji roślinnej od końca XVIII w. do 1864 r. na terenie, gdzie gospodarstwo folwarczne znajdowało się w rękach polskich (s. 9—11).

Książka składa się ze wstępu i ośmiu rozdziałów. Dwa rozdziały — wstępny i końcowy — omawiają społeczno-ekonomiczną stronę mechanizacji rolnictwa, jeden daje zarys rozwoju przemysłu maszyn rolniczych, reszta dotyczy bezpośrednio mechanizacji produkcji roślinnej. Ten ostatni, zasadniczy temat pracy został rozwinięty w formie oddzielnego omawiania poszczególnych typów maszyn rolniczych. Tak więc rozdziały noszą następujące tytuły: siewniki, maszyny służące do sprzętu ziemiopłodów, młockarnie, maszyny do czyszczenia i gatunkowania ziarna, maszyny napędowe. W każdym rozdziale omówiono przede wszystkim rozwój konstrukcji poszczególnych maszyn rolniczych, wprowadzane ulepszenia techniczne, wydajność roboczą tych maszyn oraz przykłady ich zastosowania. Każdy rozdział zakończony jest uwagami końcowymi, w których autor m.in. próbuje ocenić stan rozpowszechnienia poszczególnych typów maszyn rolniczych w Królestwie Polskim i porównać z innymi krajami.

Autor oparł swą pracę na obfitym materiale źródłowym. „Głównym zrębem źródłowym są materiały drukowane z czasopism, książek i cenników wytwórni maszyn rolniczych” (s. 13). Wykorzystano także źródła rękopiśmienne, przede wszystkim z archiwów Lublina i Warszawy. Dużą wartość posiada 106 ilustracji, głównie maszyn rolniczych.

Oceniając rezultaty kilkuletnich i pracochłonnych badań J. Bartyśa trzeba przede wszystkim podkreślić, że główne zadanie wytyczone przez autora — ukazanie technicznych aspektów mechanizacji rolnictwa — zostało wykonane właściwie bez zarzutu. Wiedza nasza w tej dziedzinie została rozszerzona w bardzo znacznym stopniu. Również istotne znaczenie posiadają wszelkie próby określenia ekonomicznej opłacalności zastosowania maszyn w rolnictwie, wykrycia technicznych i ekonomicznych przeszkód w ich rozpowszechnianiu. Dyskusyjna wydaje się tylko konstrukcja rozdziału dającego zarys początków przemysłu maszyn rolniczych. Otrzymaliśmy w nim opis rozwoju poszczególnych zakładów produkcji maszyn, przy czym ponad 1/3 opisu dotyczy zakładu w Zwierzyńcu (30 stron na 80, opublikowane przez autora w 1958 r.). Ponieważ równocześnie J. Bartyś omówił rozwój konstrukcji każdego typu maszyn oddzielnie, w pracy nie ma żadnej próby zarysowania periodyzacji całego omawianego okresu.

¹ S. Borowski, *Rozwój mechanizacji pracy w rolnictwie Wielkopolski*, RDSG XVIII, 1957 i XIX, 1958.